Nr. 96. Kraków, Wtorek 8 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ze Żmudzi.

(List „Kurjera Polskiego“).

W jednej, cichej żmudzkiej wiosce, młody kapłan wypełniał gorliwie swoje obowiązki. A był tam także karczmarz niezmiernie chciwy i w środkach do zrobienia majątku nie przebierający. Trzeba zaś wiedzieć, że na Żmudzi i Litwie tworzy się osobna klasa karczmarzy. Rekrutują się oni nie z żydów, ale z Rosjan nasłanych z głębi Rosji; pojąć więc łatwo, że łotrów to stek ostatni. Taki karczmarz Rosjanin gorszy od żyda, gdyż bacznie nadstawia, gdzie może ucha, aby każde więcej śmiałe słówko donieść rządowi, który ze swojej strony karczmarzy takich wybiera.

Pewnemu tego rodzaju osobnikowi było nie na rękę, że dzięki dobroczynnej działalności księdza wikarego, lud jednej parafji częściej zaglądał do kościoła niż do karczmy, że stawał się coraz pracowitszym, że jednem słowem szynkarskie interesa jakoś szły nietęgo. Dobrawszy więc sobie towarzyszy z uriadników, jegomość ten posłał denuncjację na księdza, insynuując, że ksiądz kiedyś na kazaniu mówił o wskrzeszeniu Polski, że w kościele uczy chłopów śpiewać pieśni patrjotycznych pod pozorem przygotowywania chórów na niedzielną sumę. Dla wyjaśnienia dodajemy, że ksiądz zorganizował chór dziewcząt, który bardzo ładnie wykonuje kościelne pieśni po litewsku, że więc dla ćwiczeń zbierają się wszystkie, bądź w kościele, bądź na wikarówce. Aby nadać większe znaczenie sprawie, wciąga uriadnik w grę inne osoby, rzucając na nie podejrzenie.

Długo jednak nie było sposobu znaleźć nic podejrzanego, wyszukano jednak i w końcu wyborny pozór do wszystkich prześladowań znaleziono, i tym razem dzięki dowcipowi urjadnika. A było to tak. W pewną noc zimową gorliwy urzędnik powracał do domu. Droga wiodła koło mieszkania nauczycielki, u której w oknach ujrzał światło. Wyżlim węchem zwietrzył spisek w powietrzu, a przejęty powagą swego urzędu, który wkłada nań obowiązek czuwania nad moralnością mieszkańców jego powierzonych pieczy, zbliżył się pod okno... To, co się w chacie tej działo, oburzyć musi każdego prawego czciciela knuta i wyznawcę zasad ks. Meszczerskiego, któremu widmo inteligencji, umiejącej czytać i pisać, nie daje spokoju. Uriadnik pisać umiał, zaledwie tyle, ile do podpisania własnego nazwiska z akompaniamentem znaczącego chrząkania i mlaskania językiem potrzeba, o rozpoznawaniu liter małego i wielkiego alfabetu, zwłaszcza europejskiego kształtu, miał pewne wątpliwości.

Przylepić więc twarz do szyby i chuchać musiał bardzo w zmarzniętą, aby módz po długich mozołach rozpoznać, że klęcząca przy kufrze kobieta, układa książki jakieś, których napisów przesylabizować nie mógł, chociaż widział je jasno i wyraźnie. Nie mniej jednak wobec oczywistego dowodu zbrodni, wezbrała świętem oburzeniem jego dusza. Nazajutrz wyjechał do poblizkiego miasteczka. W kilka dni odbyła się rewizja u nauczycielki i u ks. wikarego. U księdza nic nie znaleziono, u nauczycielki znaleziono książeczki serca Jezusowego. Nie mniej przeto wpierają w obojga propagandę idei przywrócenia Polski, i rozdawanie broszur zakazanych. Śledztwo więc znowu bez końca. Już nie ulega wątpliwości, że ksiądz zgóry jest skazany na wywiezienie. Polak litewski i żmudzki jednak jest cierpliwy, uparty, ale według domorosłej piosenki:

Cierpliwość Żmudzina, Litwina
Jak gadzina:
Nie kąsaj Żmudzina, Litwina,
Bo ukąsi jak gadzina!

Ostrożnie więc! *H. M.*

Z Podlasia.

Dziennik Pozn. ogłasza znowu następujący list z Podlasia:

Wieś Przegaliny, gub. siedlecka, powiat radzyński, 28 marca.

Na Podlasiu odbywają się ciągłe aresztowania Unitów. W Przegalinach w zeszłym jeszcze roku został aresztowany Jaroszewski. Uwolniono go z więzienia dopiero w czasie żniw. W roku bieżącym 4 marca, znowu go aresztowano. Trzymają zwykle w więzieniu gminnem, i to nie tej gminy, do której należy uwięziony. Potrzymają w jednej gminnej kozie parę tygodni, po upływie których translokują go do innego więzienia, zkąd po paru tygodniach wyprawiają znowu do innego. Areszta podobne odbywają się i we wsiach sąsiednich. W Szóstkach aresztowano niedawno Stefana Korniluka; w Wojnie też aresztowano Unitę. O ile wiemy, aresztowania odbywają się na całem Podlasiu. Aresztują albo za to, że udawali się z orszakiem ślubnym za granicę, albo, że nie chcą ochrzcić dzieci, albo wprost dlatego, że tak podobało się popowi lub strażnikowi.

We wsi Szóstkach, gdzie w tym roku odbyło się kilka ślubów, świadków zabrano do więzienia, a poślubione pary ściągają to do popa, to do gminnego, to do powiatowego urzędu, chcąc ich zmusić do wzięcia ślubu w cerkwi.

Gubernator siedlecki przybył do wsi Rudno (powiat radzyński) pod pozorem że we wsi tej znajdują się złodzieje. Rozkazał mieszkańcom unitom, by podpisali swe nazwiska, a wówczas złodzieje zostaną wysłani. Ponieważ kilkakrotnie pod rozmaitemi pozorami wyłudzano od unitów podpisy, a następnie na mocy takowych zmuszano ich do prawosławia, unici nie chcieli dać swych podpisów. Wówczas gubernator kazał ciągnąć im losy i kto wyciągnął los, musiał podpisać jakiś papier, nie znając jego treści. Bardzo być może, iż podpisy podobne posłużą za dowód, że unici „wozsojediniliś“ (przyłączyli się do prawosławia), o czem usłużne dziennikarstwo roztrąbi na świat cały.

Do 1890 roku niewolno było na gruntach włościańskich trzebić lasów. W tym roku tam, gdzie grunta unitów zesłanych do Orenburga zostały sprzedane, nabywcom pozwolono wyrębywać lasy, chociaż właściwie są one własnością obywateli. Podobne wycinanie lasów w parafji Gęsiej i Polubiczach rozpoczęło się na wielką skalę.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 8 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Dyonizego, biskupa. Był biskupem Koryntu. Należał do liczby tych Pasterzy, którzy przykładem i nauką umacniali wiernych, i upominali do mężnego wytrwania w wierze i miłości Chrystusowej podczas prześladowań. Umarł r. 176.

Kalendarz. Dziś św. Dyonizego, biskupa; jutro: Marji Kleofy i Bogusława.

Kalendarz historyczny. 8 kwietnia 1637 roku: Przyłączenie pow. Dawemburgskiego i Bytomskiego do korony Polskiej.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego roztacza Kościół katolicki cały przepych świetnego swego ceremonjału. Wszystkie świątynie, począwszy od bazyliki św. Piotra a kończąc na najskromniejszej kapliczce misyjnej, przybierają się w szaty świąteczne, zapełniają się zielenią i kwiatami, i płoną morzem światła. Zaś przy ołtarzach występują najwyżsi dostojnicy kościelni, z kazalnicy przemawiają najgodniejsi synowie Złotoustych i Skargów. Kraków, ten nasz Rzym polski, nie pozostał w tyle za innemi centrami katolickiego świata. Na zachodzie, w krajach bogatych wystąpiło duchowieństwo może w szatach wspanialszych, świątynie większym były przyozdobione nakładem, ale świeciły one nierzadko pustkami, bo u ludności brak tam tej szczerej wiary, która tłumy polskich panów i prostaczków prowadzi do kościoła, która sprawiła, że stosunkowo liczne świątynie podwawelskiego grodu przepełnione były pobożną publicznością. Najliczniejsze tłumy śpieszyły naturalnie do prastarej katedry na Zamku, gdzie odprawił sumę pontyfikalną Najprzewielebniejszy książę Biskup krakowski i do kościoła Marjackiego. W tej ostatniej świątyni celebrował, mimo nadwątlonego zdrowia infułat ks. kanonik Bober, a kazanie wygłosił znakomity nasz kaznodzieja ks. poseł i prof. dr. Chotkowski, który mówił na temat narodowo-religijny. W dzień Zmartwywstania Pańskiego zastanawiał się kaznodzieja, co czynić powinniśmy, aby Opatrzność pozwoliła nam doczekać się zmartwywstania Ojczyzny i oświadczył, że zbawić nas zdolna tylko jest miłość Boga i bliźniego, zgoda i praca wytrwała. Na ten sam temat przemawiał w kościele św. Florjana na Kleparzu ks. T. i do łez poruszył licznych słuchaczów. W innych kościołach kazali również pierwszorzędni głosiciele słowa Bożego, rzucając zdrowe ziarno do serc uczonych i prostaczków. Nie wątpimy, że ziarno to padało na glebę urodzajną, że dzień Zmartwychwstania Pańskiego przyczynił się znacznie do podniesienia moralnego naszego społeczeństwa, a tem samem przyśpieszył dzień zmartwychwstania naszej Ojczyzny.

Książe Biskup krakowski w d. 7 b. m. w swojej prywatnej kaplicy wyświęcił na kapłana byłego biskupa anglikańskiego Le Grand, który w dniu wczorajszym odprawił prymicje w kaplicy XX. Zmartwychwstańców. Ks. Le Grand nawrócił się w Rzymie 1888 r., przyjęty na łono Kościoła katolickiego przez kardynała Parochi, jeneralnego wikarjusza Ojca św. Zaraz po swem nawróceniu ks. Le Grand oświadczył chęć wstąpienia do jakiego klasztoru i kardynał Parochi odesłał go do XX. Zmartwychwstańców; tutaj oświadczył jenerałowi Zakonu, ks. Walerjanowi Przewłockiemu iż z obawy prześladowań od protestantów rzymskich, prosi o przeniesienie go do innego nowicjatu. Jenerał odesłał ks. Le Grand do Krakowa, gdzie od r. 1889 pozostaje. Ks. Le Grand liczy lat 56.

Pogrzeb ś. p. ks. kanonika br. Schindlera odbył się wczoraj o 3 popołudniu z wielką okazałością. Książe Biskup z Kapitułą i licznym zastępem duchowieństwa, odprowadzał zwłoki najstarszego kanonika. Przed konduktem duchowieństwa kroczył z rozwiniętym sztandarem liczny oddział weteranów, oddział straży pożarnej, dom ubogich i zakład osierociałych chłopców. Za sześciokonnym karawanem, przed którym herold konny, postępowali najbliżsi zmarłego i członkowie Rady miejskiej, tu dzież inne reprezentacje i liczna publiczność. Przed kościołem OO. Kamedułów mowę żałobną wygłosił dr. Weigel.

(p) **Z krakowskiego „high-lifu“.** Wiele osób wyjechało z Krakowa na święta, ale też i wiele na ten czas lub w przejeździe w naszem mieście bawi, między innemi znakomity publicysta Juljusz Klaczko, znany współpracownik *Gazety Lwowskiej* p. Kazimierz Skrzyński, oraz *attaché* poselstwa austrjackiego w Paryżu, hr. Tadeusz Boleta Koziebrodzki.

Hr. Konstantowie Przeździeccy wyjechali na czas świąt do Warszawy, aby je spędzić z rodziną.

Goście weselni zaczynają się zjeżdżać: państwo Jaroszyńscy już powrócili z Paryża i zamieszkali w pałacu pani Wołodkowiczowej, gdzie się ślub ich córki odbędzie 27 kwietnia.

(p.) **Przyjęcia świąteczne.** Pierwszy dzień świąt był dość ożywionym: co się tyczy ruchu towarzyskiego, oprócz kilku małych święconych w kółku familijnem, od było się święcone większych rozmiarów, choć nie proszone, u hr. Zofii Wodzickiej, dokąd wiele osób, przyjaciół i życzliwych koło godziny 1 spieszyło. Prócz licznego grona krewnych i zwykłego kółka towarzystwa, zauważyliśmy z poważniejszych osób JE. Pawła Popiela, p. Falkowskiego znaną i cenioną osobistość hr. Adama Krasińskiego, hr. Romana Bnińskiego i wielu innych. O godzinie 3 przyjmowała święconem jajkiem hr. Sabina Morstinowa u siebie, również i księżna Cecylja Lubomirska.

W poniedziałek odbyło się tradycyjonalne święcone u pp. Pawłów Popielów. Około 1 godziny mnóstwo osób pośpieszyło z życzeniami. Pytać się należy kto tam niebył? Wszystko niemal, co Kraków posiada pod względem powagi inteligencji, piękności i uroku znajdowało się wczoraj w salonach, ogólnie szanowanych i kochanych pp. Popielów, którzy zawsze z równą gościnnością i uprzejmością każdego witali, niedziw też, że każdemu pilno było podzielić się święconem jajkiem z przezacnem gospodarstwem. Między gośćmi, którzy się ciągle od 1 do 7 godziny, jak w kalejdoskopie zmieniali, spostrzegliśmy JE. księcia biskupa Dunajewskiego, księdza Potulickiego i wielu jeszcze duchownych, pułkownika hr. Geldern Egmond. Dalej Juljana Klaczkę, wielu profesorów i dygnitarzy.

Równocześnie odbywało się święcone u pani Mazarakowej, u pp. Zdzisławów Boguszów a o godzinie 4 u pani Sobańskiej.

Mówią, że się układa piknik na sobotę. Ze względu na urządzających, wątpić chyba nie można, że się uda wybornie.

(w. k) **Pogoda w ostatnich tygodniach,** to jak uczucie kokietki. Zrazu darzyła nas upałem, dopokąd nie chcieliśmy jej ufać, dopokąd niedowierzająco spoglądaliśmy na nią i byli na jej powaby obojętni. Wnet ulegliśmy ponęcie prawie dwudziesto-stopniowego ciepła złożyli hołd jej piękności, zrzucili czapki i futra, aż kokietka zachmurzyła się czegoś kapryśnica i zapłakała deszczykiem. Nie zachwiało to wiary naszej w jej stałość i wdzięki: po łzach piękniejsze oczy kobiety, po deszczu piękniejsze wiosna. Miłość sprzykrzy się kokietce, więc staje się zimna, ale nie chce stać się niepiękną. Pogoda w Wielkim tygodniu chłodziła wietrzykami, ziębiła przymrozkami, ale nie traciła piękności. W ostatnich dniach znowu stała się łaskawszą, ciepłą i zalotną. Nasze planty, ogrody, a pewnie i role ze zbożem radeby, żeby się rozkaprysiła i zapłakała rzęsistym deszczem, bo ziemia leniwo zielenieje.

Święcone w Kole literackiem odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 12 w południe.

Na głodnych. Za inicjatywą dyrektora ruchu, radcy Sladkowskiego, złożyli urzędnicy i słudzy koleji Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem dalszych 140 złr. w. a. Ogólna suma złożona w Prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego przez urzędników tejże koleji wynosi 2297 złr. 81 ct. Poszczególnych datków nie wymieniamy dla braku miejsca, ale że obok zasobniejszych i starszych urzędników i najbiedniejsi pośpieszyli wziąść udział w dobroczynnem dziele, wyrażamy z tego powodu szczere zadowolenie i podnosimy zarazem ten rzadki, a tak cenny wyraz solidarności wszystkich bez wyjątku urzędników koleji Karola Ludwika.

Nasze Muzeum Narodowe odebrało w ostatnim czasie bardzo cenne dary. Między innymi złożyli: Pani Chamcowa Helena obraz olejny Rauchingera „Śmierć Sybiraka“; ks. Skrochowski Eustachy odlew gipsowy pięknej tacy kościelnej z XV wieku; spadkobiercy ś. p. Kulczyckiego w Lwowie dwie zapisane przez niego dla muzeum litografje i dyplom; p. Umiński Piotr dwa medaliki religijne; p. Bełza Władysław album Mickiewiczowskie; dyrektor Matejko obraz szkoły starosaskiej z XVI wieku „Lukrecja“, oraz do przechowania fragment rzeźby Chrystusa z XVII wieku; Komitet parafjalny Kościoła Marjackiego pinakiel z XIV wieku, oraz odlewy czterech kapiteli; p. Bartynowski Franciszek album pieczęci cechów krakowskich. Rada miasta Krakowa ofiarowaną przez hr. Bogdana Czapskiego łapkę pamiątkową z czasów sypania kopca Kościuszki; p. B. R. akwarelę przedstawiającą bramę w klasztorze podominikańskim w Wilnie; p. Zajdzikowski w Krakowie fragment rzeźby drewnianej Chrystusa; p. Zieleniewski Stan. kopję portretu króla Jana III, Hrabina Helena Tyszkiewiczowa gobelin z herbami Paców roboty brukselskiej XVII wieku; wiceprezydent p. Friedlein miniaturę p. Konstantego Chlewskiego, majora I pułku strzelców wojsk polskich.

Z Regulic. Wydatność dzienna zdrojów głównych ważyła się w marcu r. b. między 8164 (w dniu 29 z. m.) a 8385 (w dniu 14 z. m.) i wynosiła średnio 8265 metrów sześciennych przy 11·1 milimetrach opadu atmosferycznego.

Z teatru. Wczoraj wystawiono u nas po raz pierwszy *Dzieci skazanego* dramat w 6 odsłonach Juljusza Barbiera, tłómaczony z francuzkiego. Jako dzieło sztuki, jako dramat w właściwem tego wyrazu znaczeniu, w którymby ścierały się namiętności i wrzała walka uczuć, utwór ten nie wytrzymuje krytyki, niema w nim bowiem nawet właściwej intrygi miłosnej; jest wprawdzie kochająca się para, ale jej stosunek wzajemny, zaledwie naszkicowany a dalsze losy obojga pozostają przy końcu sztuki zagadką. Ale iestto bardzo zajmujący obraz a raczej szereg obrazów, w których niebrak sytuacyj nawskróś dramatycznych i scen wstrząsających, z tendencją wszędzie moralną, pod względem scenicznym dobrze przeprowadzonych, słowem jako dzieło sceniczne nadający się, więcej niż wiele innych przereklamowanych „bomb“, na widowisko niedzielne lub świąteczne. Treść pełna grozy: August Maxwell człowiek prawy i sędzia surowy, jako prezydent trybunału skazał za morderstwo na powieszenie jakiegoś biedaka, ojca dwojga dzieci, o którego niewinności już po spełnieniu wyroku przekonywa się skutkiem dowiedzionego „alibi“, nie poznawszy atoli prawdziwego zabójcy. Jako człowiek uczciwy, cierpi na tem i doznaje wyrzutów sumienia, którym ulegając przygarnia do siebie i adoptuje pozostałego po straconym syna. Oprócz niego jednak pozostała i córka, o której dowiaduje się, że ta po śmierci zmarłej wskutek obłąkania matki, nie mogąc jako córka skazanego zdobyć sobie uczciwie kawałka chleba, puściła się na niemoralne życie. Tymczasem pokazuje się, że istotnym sprawcą zbrodni, za którego dał gardło człowiek niewinnie skazany przez prezydenta, był brat tego ostatniego, człowiek najgorszych nałogów, szpieg, szuler, złodziej, a w końcu morderca. Ażeby zadość uczynić sprawiedliwości, nieugięty sędzia na posiedzeniu trybunału ogłasza wyrok wracający cześć nazwisku niewinnie straconego, a własnego brata, jako przekonanego o zbrodnię, pomimo jego błagania o darowanie mu życia, skazuje na śmierć — poczem złamany walką, jaką stoczył sam z sobą i tym ostatnim wysiłkiem, sam pada trupem.

Jak widzimy, nie brak sztuce żywiołu dramatycznego, dającego pole do sytuacyj przejmujących. Gra artystów w ogóle biorąc, wydawała się jakby zamało wystudjowaną, pojedyńczo jednak, w niektórych scenach porywających i dających pole do popisu była znakomitą, szczególniej obojga pp. Żelazowskich. Prezydentem był p. Rygier, jego bratem p. Żelazowski, który w ostatniej scenie rozpacz, na myśl o śmierci i błaganie o pozostawienie mu życia, oddał z wielką siłą. Dziećmi skazanego byli p. Żelazowska i Sobiesław. P. Werner poprawnie odegrał rolę doktora, głównej sprężyny w odkryciu sprawy zbrodni, a p. Stępowski był bardzo dobrym żydem lichwiarzem. P. Kałużyńska maleńką lecz sympatyczną rolę córki prezydenta oddała z wdziękiem; pp. Antoniewski, Solski i Sliwicki z mniejszych swoich ról wywiązali się sumiennie. Wreszcie nie możemy pominąć małej Dulębianki, która występując kilkakrotnie ostatniemi czasy w rolach dziecinnych, okazała zarodki talentu wielce obiecującego, jeżeli tylko nie zmanieruje się i nie skrzywi pod wpływem przedwczesnych pochwał. Takie wychowanki kulis wyrastają często na znakomite artystki.

Józef Bliziński.

Awantury żołnierzy. W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych pobożna publiczność, wychodząca około godz. 6 wieczorem z kościółka PP. Felicjanek na Smoleńsku, zmuszona była słuchać obelżywych i nieprzyzwoitych wyrazów, jakie wychodziły z ust 2 żołnierzy od piechoty, jak się zdaje, będacych w stanie nietrzeźwym a stojących na ulicy przed bramą kościołka. Gdy napomnienia nie skutkowały i grad słów obelżywych nie ustawał, kilka osób z publiczności usiłowało odprowadzić wojaków na odwach; ci jednak pierzchnęli do jednej z kamienic, gdzie czuli się bezpiecznymi nawet przed dłonią przedstawiciela władzy policyjnej. Na szczęście przechodzący porucznik, zawiadomiony o tem, co zaszło, zapisał sobie nazwiska awanturników i spodziewać się należy, że nie minie ich zasłużona kara.

„Żabka“. Dzisiejszej nocy, podczas licznego zebrania w restauracji Augusta Czermaka, przy ulicy Lubicz, jeden z gości zapalił tak zwaną „żabkę“ i puścił ją między zgromadzonych. Żabka ta nagle eksplodowała i jednego z gości silnie w twarz sparzyła.

Emigranci. Kilku włościan Słowaków, przytrzymała tutejsza policja dnia wczorajszego na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymanych, pochodzących z komitatu Zemplińskiego i Szepeskiego, zwrócono do miejsca zamieszkania.

Obrót zboża w krajowym składzie publicznym w Krakowie od 15 lutego (dnia otwarcia) do 31 marca 1890.

Zboże krajowe. Weszło razem kilogramów 1,229.927 w wartości ubezp. złr. 109.388 Wydano razem kg. 632.000 w wartości ubezp. złr. 56.693. Pozost. na skł. 597.927 w wartości ubezp. złr. 52.695.

Zboże transitowe. Weszło razem kilogramów 1,247.623 w wartości ubezp. złr. 91.595. Wydano razem kg. 582.958 w wartości ubezp. złr. 42.938. Pozost. na skł. kg. 664.665 w wartości ubezp. złr. 48.657 Ogółem poz. na s. kg. 1,262.592 w wartości ubezp. złr. 101.352.

Warantów wydano sztuk 14. 7 na zboże transitowe na kg. 70.246 w wart. ubezp. złr. 4.630. 7 na zboże krajowe na kg. 69.865 w wart. ubezp. złr. 6.170. Niezwrócono żadnego.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek 8go: Po raz drugi: *Dzieci skazanego.*

Ostatnia poczta.

W Wielką sobotę ogłosił *Reichsanzeiger* rozporządzenie gabinetowe cesarza datowane z dn. 29 marca. Treścią jego jest uzupełnienie korpusu oficerskiego, przyczem jest zaznaczone, że kierowano się zasadą, iżby przy nominacjach nie uwzględniać jedynie szlachty rodowej, lecz także wybierać synów uczciwych rodzin mieszczańskich, odznaczających się miłością do króla i ojczyzny, uwielbieniem dla armji i duchem szczerze chrześcijańskim. W dalszym ciągu zwraca się cesarz przeciwko zbytkowi w armji i oświadcza, że rząd bardzo niechętnie widzi, jeżeli oficerowie mają dochody prywatne, a nie te, jakie im pensja wyznacza.

Berliński *Post* donosi, że rodzina cara opuszcza Gatczynę i przenosi się do Petersburga, jakkolwiek car od czwartku

jest obłożnie chory, a lekarze zaopinjowali na recydywę influency. Powodem niezwykłego przeniesienia się, mają być znalezione bomby w parku gatczyńskim. Faktem jest, że rodzina carska rokrocznie przepędzała święta w Gatczynie, pogłoska więc ma cechy prawdopodobieństwa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 8 kwietnia. *(Od artystów teatru hr. Skarbka).* Dyrekcja zaakceptowała wszystkie nasze warunki, przywróciła dotychczasową gażę i przyjęła syndykat, mający rozstrzygać spory. Zaangażowała także wszystkich dotychczasowych artystów i zgodziła się na zawarcie dwuletnich kontraktów. Wobec tego zerwane stosunki z dyrekcją na nowo podjęto. Rozpoczęliśmy grać.

Wiedeń 8 kwietnia. Strejk murarzy ciągle trwa; w stanie rzeczy nie zaszła żadna zmiana.

Budapeszt 8 kwietnia. „Nemzet" zaprzecza wiadomości, jakoby rząd węgierski miał zamiar zwołać wspólną ankietę w sprawie uregulowania waluty.

Praga 8 kwietnia. W staroczeskim klubie omawiał p. Mattusch wyniki i doniosłość wiedeńskich konferencyj ugodowych. Zaznaczył, że ich uchwały nie potrzebują się obawiać światła dziennego.

Berlin 8 kwietnia. Przed kilku tygodniami udzielono dymisji kilku młodym oficerom, pochodzącym z najbogatszych domów, którzy prowadzili zbytkowne życie: księciu Fürstenbergowi, baronowi Podbielskiemu, hrabiemu Stierstorpffowi, wielu innych, (między tymi hr. Bismarcka, wnuka byłego kanclerza) przeniesiono na prowincję. Dymisje te i przeniesienia stoją w związku z ogłoszonym w sobotę rozporządzeniem gabinetowem cesarza. Powiadają, że cesarz miał powiedzieć: — „Już sama stopa na jaką ci panowie życie swoje prowadzą i przykład, jaki takiem prowadzeniem się dają mniej zamożnym kolegom, może podkopać ducha staropruskiej prostoty w mojej armji".

Petersburg 5 kwietnia. „Nowoje Wremja" dowiaduje się, że rosyjski poseł w Konstantynopolu Nelidow ma być przeniesiony do Wiednia, a dyrektor departamentu azjatyckiego Zinowjew, ma objąć poselstwo konstantynopolitańskie. Miejsce Sinowjewa obejmie dawny rosyjski poseł w Brazylji, Jonin. Nie jest rzeczą pewną, czy poseł rosyjski w Berlinie, obejmie, jak mówią, miejsce szefa administracji na Kaukazie; ewentualnym jego następcą byłby poseł wiedeński książe Łobanow.

Paryż 8 kwietnia. Przy obradach stronnictw w Fersey, postawiono kandydatów z programem socjalistycznym i domagających się rewizji konstytucji.

Rzym 8 kwietnia. Berliński telegram dziennika „Popolo Romano" zapewnia, że dom bankowy Bleichrödera zgodził się, wskutek interwencji ze sfer wyższych, na wzięcie udziału w operacji obligacyjnej kolei włoskich razem z całą swoją grupą. Wskutek poprawienia się stosunków włoskich, uważa jeszcze korespondent za rzecz możliwą udział jakiejś francuzkiej instytucji kredytowej.

Lizbona 8 kwietnia. Urzędowy edykt ogłasza utworzenie ministerjum oświaty, którego dotąd nie było. Nową tekę obejmie dotychczasowy minister kolonji Senhor Arryo. Tekę kolonji obejmie Fulio Velhena. Drugi edykt gwarantuje wolność prasy pod pewnemi warunkami. Edykt ten wchodzi w życie od dziś. Trzeci zaś edykt ogłasza reformy w ustawodawstwie karnem; czwarty oznacza pewne punkta w ustawie o stowarzyszeniach. Wyraźny przytem położony jest nacisk, że manifestacje zaczepiające instytucje państwowe, albo osoby należące do rządu, są surowo wzbronione.

Londyn 8 kwietnia. Księżna Walji lekko zachorowała.

Londyn 8 kwietnia. Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Rogazzi odjeżdża do Włoch najbliższym statkiem. Przywiezie ratyfikację konwencji dodatkowej do włosko-etiopskiej ugody, oraz listy króla Menelika do króla Humberta i do Crispiego.

Belgrad 8 kwietnia. Przy sposobności obchodzonej w niedzielę rocznicy oswobodzenia Serbji, wielu rosyjskim mężom stanu udzielono odznaczeń. Giers otrzymał wielki krzyż orderu Białego Orła, Wyszniegradzkij wielki krzyż orderu Takowy, Jastrebow wielki krzyż orderu Sawy. Oprócz tego wielu wyższych oficerów i wybitniejszych publicystów otrzymało podobne odznaczenia.

Konstantynopol 8 kwietnia. Sułtan nie przyjął zawartego między ministrem finansów a międzynarodowem konsorcjum układu w sprawie konwersji nowej 4-ro procentowej pożyczki 13 miljonów funtów szterlingów. Minister prawdopodobnie ustąpi.

Kair 8 kwietnia. Stanley odjechał do Europy.

Cannes 8 kwietnia. Cesarz Don Pedro zjadł wczoraj wieczór obiad z rodziną, wychodzić mu jednak jeszcze nie wolno.

Wiedeń 8 kwietnia. Na stacji kolei żelaznej Klein-Schwechat pociąg wykoleił się. Dwie osoby ranione ciężko, inne lekko.

Wiedeń 8 kwietnia. Świąteczne usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 302·62, Anglobanki 180. Akcje Länderbanku 219·75. Renta złota 102·30, Renta majowa 88·45.

---

152)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ha, ha! nowego systemu! to mi się podoba! A wieszże ty młodzieńcze, czem odznaczają się wszystkie nowe systemy?

— Przedewszystkiem nowością.

— Przedewszystkiem brakiem sensu!

— Za surowo to trochę.

— Ale zasadnie. Kto kiedykolwiek, od czasu wynalezienia prochu słyszał, żeby broń nabijać z tyłu? Sprzeciwia się to wszelkiej tradycji.

— Tak, lecz jest praktyczne.

— Co za praktyczność, co wart taki nabój fabryczny! Jak ja sam sobie broń nabiję, to wiem czego mam się spodziewać po strzale.

— Jednak tamte zające poszły...

Flolog się obruszył.

— Poszły bo poszły, a dlaczego, to ja wiem. Strzelałem tak sobie, dla zabawki, nie mierząc, ale żebym był chciał... zostałyby zabite jak ten! Mam zasadę, żeby na polowaniu nie zbierać dużo łupów. Szkoda zwierzyny, trzeba ją oszczędzać.

— To jest okazały kot — rzekł Miś z uśmiechem.

— Dlategom go też wybrał. Moja gospodyni będzie zachwycona. Musicie przyjechać z panem Józefem do mnie na obiad. Zapraszam, bardzo proszę.

— Przyjedziemy, przynajmniej za siebie ręczę.

— Pokażę ci też i moją ptaszarnię. Przybyło mi w ostatnich czasach kilka ładnych okazów. Jest się czem pochwalić. Powiedz mi, dlaczegóżeś ty dziś nic nie zabił?

— Nie strzelałem... nie było do czego.

— To znaczy, że szczęścia nie masz. Czy tak zawsze?

— Prawie zawsze.

— Powiedz raczej, że amatorem szlachetnej rozrywki myśliwskiej nie jesteś.

— Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to tak — bywam czasem na polowaniach, ale więcej dla towarzystwa, aniżeli dla zabijania zwierzyny.

— No proszę, a przecież polowanie to zabawa wspaniała. Bogowie świata starożytnego lubili polować. Dyanna łowczyni...

Mówiąc to pedagog dotykał ręką przytroczonego do torby zająca.

— Pyszny egzemplarz, — odezwał się znowuż, — przepyszny! Już to w tutejszym lesie zwierzyna dziwnie piękna, możnaby pomyśleć, że ją pasiecie podczas zimy. Zajęczysko ciężki jak cielak!

— Niech pan pozwoli... ja go nieść będę.

— O, cóż znowu! cóż znowu! Sądzisz że siły nie mam! Dwóch, trzech takich kotów mógłbym dźwigać bez zmęczenia się. Owszem, taki trud doskonale mi robi na zdrowie, zwłaszcza przy ruchu i świeżem powietrzu. Nabieram takiego apetytu, że mógłbym wilka zjeść! Tak mój chłopcze, miej to zawsze w pamięci, o czem już starożytni wiedzieli, że ruch daje zdrowie.

Szli ku dworowi powoli, pedagog nie chciał jechać. Uszczęśliwiony zdobyczą, uszczęśliwiony tem bardziej, że mu się rzadko kiedy udawało co zastrzelić, bo nie dowidział już, postanowił iść do samego domu pieszo, żeby ruchu do syta użyć.

Wyczerpawszy temat o polowaniu, opowiedziawszy Misiowi różne swoje przygody myśliwskie, starowina o Warszawę zaczął dopytywać. Sam nie widział jej już bardzo dawna. Urzędował ciągle na prowincji, przez całe dziesięć miesięcy łaciną głowy chłopców napychał, a gdy wakacje nadeszły i mógł z urlopu skorzystać, to wolał, zamiast do Warszawy, na wieś wyjechać i przepędzić czas wolny wśród pól, łąk i lasów, nad brzegami rzek. Wsłuchiwał się w śpiew ptasząt, rozkoszował wonią kwiatów i po skończonych wakacjach powracał do obowiązków swych silniejszy i żwawszy. Pomimo oddalenia tak długiego o Warszawie nie zapomniał. Opowiadał też Misiowi różne szczegóły o dawnem życiu Warszawy, o teatrze, do którego za młodych lat bardzo chętnie uczęszczał, o sławnych, a dzisiaj zapomnianych już zupełnie artystach, o bibliotekach, o antykwarniach, w których „białe kruki" widywał...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.